

Cieszyńscy harcerze na wyspie Brownsea

Data publikacji: 15.08.2011 17:00

Z druhami i druhami z Hufca Ziemi Cieszyński spędziliśmy kilka dni na obozie harcerskim w Pogorzeliczy. Jak dziś wygląda harcerski wypoczynek? Czy warto wysłać swoje dziecko na taki obóz? Te pytania podczas obozu w Pogorzeliczy zadaliśmy podharc mistrz Joannie Brenickiej, komendantce Hufca Ziemi Cieszyńskiej.

Łukasz Grzesiczak: Dziś w nocy na obozie harcerskim cieszyńskiego Hufca w nadmorskiej Pogorzeliczy panowało ogromne zamieszanie. Dlaczego?

Joanna Brenicka: Dziś w nocy ktoś podszedł wartę i zabrał flagę z naszego masztu. Zaniepokojona warta obudziła oboźnego, który poinformował mnie oraz wybrał się na obchód całego obozu. Także zamieszanie nie było, aż tak duże. Co prawda w nocy niewiele mogliśmy zrobić oprócz wzmożenia czujności wart. Na szczęście flaga się już odnalazła. Jej wykupienie będzie kosztowało feralnych wartowników całodzienne mycie menażek osób, którym udało się ich podejść. Ostatecznie całość przybrała formę żartu. Obozowicze zostali też ponownie pouczeni o najważniejszych obowiązkach podczas warty. Jestem przekonana, że uda nam się teraz takich zdarzeń uniknąć.

Kiedyś na obozie też ktoś ukradł nam flagę... Widzę, że pewne rzeczy się nie zmieniają. Jak mają się wspomnienia dorosłych już dziś harcerzy, do tego jak dziś wygląda obóz harcerski?

Na pewno niektóre rzeczy się zmieniły, zmieniły się przecież czasy. Gdybyśmy stali ciągle w tym samym punkcie, nigdzie byśmy nie zaszli. W związku z tym zaszły pewne zmiany – korzystamy choćby z dobrodziejstw technologii: komputerów, telefonów komórkowych. W pracy z dziećmi i młodzieżą wykorzystujemy nowe formy pracy, które odpowiadają dzisiejszym potrzebom. Przykładem takiej formy jest choćby gra ekonomiczna, która uczy uczestników przedsiębiorczości. Wydaje mi się jednak, że atmosfera harcerstwa pozostała niezmienna i to, co przyciągało kiedyś młodych ludzi do ZHP działa także i teraz. Niezmiennie pozostały także nasze ideały, do których dążymy oraz nasza misja – wspieranie w rozwoju poprzez stawianie wyzwań. Jeżeli chodzi o obóz letni to do rzeczy, które się nie zmieniły zaliczyć można poranne apele, warty dzienne i nocne czy obrzędowe ogniska.

Jak od kuchni wygląda obóz, na którym się znajdujemy?

To spory obóz i duże przedsięwzięcie, łącznie z kadrą jest tutaj ponad 180 osób. Wśród nich są harcerze, ale także i osoby niezrzeszone. Uważamy, że trzeba wyjść w kierunku osób, które nie są harcerzami i pokazać im ideę skautingu. To dla nas świetna akcja naborowa. Mnóstwo osób, które „posmakowały” z nami harcerstwa, po obozie dołącza do nas. Obozowicze pochodzą głównie z naszego powiatu, ale jest z nami parę osób, które mieszkają na co dzień nieco dalej. Główną ideą jest wspomnienie pierwszego obozu skautowego zorganizowanego przez Roberta Baden-Powella, twórcy skautingu. Praca odbywa się w czterech tzw. „podobozach” - w nich znajdują się osoby według klucza wiekowego. Każdy podobóz posiada swój plan, który zawiera jednak elementy wspólne dla całego obozu. Programy odpowiadają na potrzeby naszych uczestników.

Na co mogą liczyć młodzi ludzie spędzający z Wami wakacje?

Dzięki staraniom naszych drużynowych oraz przybocznych na dzieci i młodzież czeka wiele atrakcji. Najmłodsza grupa poznała spuściznę Roberta Baden-Powella, założyciela skautingu. Młodzi harcerze pomagają mu uratować pamiątnik z jego pierwszego obozu i każdego dnia zdobywają kolejną kartę zapisków. W dzienniku notują też swoje obozowe przygody. Natomiast program dla nieco starszych pełen jest gier terenowych, ekonomicznych, obrzędowych ognisk czy zajęć plastycznych. W związku z tym, iż w naszym hufca w ostatnim czasie swoją działalność rozpoczął Harcerski Klub Ratowniczy, w planach pracy podobozów znalazły się liczne zajęcia, w czasie których uczestnicy uczyli się udzielać pierwszej pomocy.

Które z elementów ducha harcerskiego – według Pani – są najbliższe uczestnikom obozu?

Patrząc na naszych obozowiczów, myślę, że bardzo ważny jest dla nich kontakt z naturą. Cieszy ich uczestniczenie w grze terenowych, możliwość poznawania przyrody. Najważniejsza jednak jest atmosfera – braterstwa i wzajemnej pomocy. Na obozach harcerskich zawiązują się przyjaźnie, często na całe życie. Dodatkowo możliwość działania w grupie jest bardzo cenna. Każdy podobóz jest podzielony na zastępy, każdy zastęp ma swojego zastępowego, który został wybrany przez kolegów i teraz dowodzi zastępem. Stwarza to warunki do nauki współpracy, komunikacji oraz szukania kompromisów.

Obóz harcerski to dobra propozycja na spędzenie wakacji?

Trudno bym zaprzeczyła (śmiech). Sama w ZHP jestem od 14 lat i nie wyobrażam sobie wakacji bez obozu harcerskiego. Naprawdę nigdzie indziej nie ma takiego klimatu, nigdzie nie nauczy się życia tak jak tutaj.

Jakie są najbliższe plany cieszyńskich harcerzy?

Od września z pełną parą ruszamy z pracą w drużynach. W naszym powiecie mamy kilkanaście drużyn harcerskich, które regularnie spotykają się na zbiórkach. Każdy nowy rok harcerski zaczyna się od cyklicznej imprezy, jakim jest Harcerski Start – skierowany do wszystkich członków naszego hufca. Trwają też przygotowania do ogólnopolskiej harcerskiej gry nocnej Cichociemni. Tam spotkają się harcerze z całej Polski.

To plany najbliższe. A co – w dłuższej perspektywie – czeka Hufiec Ziemi Cieszyńskiej?

Aby móc w pełni realizować naszą misję, czyli wspierać młodych ludzi w rozwoju, potrzebne jest nam solidne zaplecze. W związku z tym, że cieszyński Dom Harcerza, w którym aktualnie znajduje się nasza siedziba, wymaga solidnego remontu, jednym z bardziej priorytetowych celów dla nas będzie wykonać wszystkie niezbędne naprawy. Będzie to spora inwestycja i już wiemy, że bez pomocy sobie nie damy rady. W związku z tym, rozpoczniemy od poszukiwania sojuszników, którzy będą chcieli wesprzeć naszą organizację, tak aby harcerze Hufca Ziemi Cieszyńskiej mieli godne warunki do działania.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak